Nr 22. Kraków, Czwartek 28 Stycznia 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.4[illegible]

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopoasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, B. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nieporozumienia zjazdowe.

Kraków, 27 stycznia.

Dzisiaj otrzymaliśmy z Morawskiej Ostrawy następujący odpis odpowiedzi, którą przesłano czeskiemu komitetowi, urządzającemu znany zjazd czesko-polski w tem mieście.

Żywiołowi słowiańskiemu na Śląsku, dążącemu do uzyskania pełni narodowych praw, grozi poważne niebezpieczeństwo ze strony naporu germanizacyjnego, — a niebezpieczeństwo to jest tem groźniejsze, że zamieszkali tutaj Polacy i Czesi, zamiast wzmacniać swe siły, częstokroć osłabiają się wzajemną walką na terytoryach pogranicznych, a w szczególności w Księstwie Cieszyńskiem. Walka ta wypływa z niedokładnej znajomości wzajemnego położenia politycznego, obopólnych roszczeń i praw, i dlatego jest rzeczą wskazaną i w interesie obydwóch narodowości leżącą, aby wzajemny swój stosunek wszechstronnie omówić mogły i wytknęły sobie drogę zjednoczonego działania.

Porozumienie takie możliwem jest jedynie na wspólnej konferencyi kierowników opinii publicznej, t. j. na konferencyi dziennikarzy polskich i czeskich, oraz posłów obydwóch narodowości, zwołanej umyślnie w tym celu i z programem z góry ułożonym.

Wychodząc z tego stanowiska, podpisani reprezentanci pism polskich na Śląsku, po długiej i dokładnej rozwadze, oświadczają, że zaproszenie ich na walne zgromadzenie dziennikarzy czeskich w Ostrawie Morawskiej dnia 31 b. m., jako na posiedzenie ściśle zamkniętego grona stowarzyszonych publicystów czeskich, nie czyni takiemu porozumieniu zadosyć, a gdy jako goście i niedostatecznie przygotowani nie byliby w możności wypowiedzieć poglądów swoich dokładnie i z całą swobodą, w zgromadzeniu tem udziału nie wezmą.

W Cieszynie dnia 23 stycznia 1904.

Za redakcyę „Przeglądu Politycznego": Ks. Franciszek Michejda. Za redakcyę „Gwiazdki Cieszyńskiej": Ks. Józef Londzin. Za redakcyę „Głosu Ludu Śląskiego": Zygmunt Mayer.

Zamieszczając powyższe pismo, wyrazić musimy żal, że pomiędzy komitetem czeskim a pismami polskiemi na Śląsku nie przyszło do porozumienia co do celów i zadań zjazdu ostrawskiego. Wytworzyła się tutaj najwidoczniej cała serya jakichś nieporozumień formalnej raczej, niż rzeczowej natury, która doprowadziła do tego, że polskie czasopisma ze Śląska (z wyjątkiem „Wieńca-Pszczółki") z zaproszenia Czechów nie skorzystały. Przypuszczamy, że decyzya ich wypadłaby inaczej, gdyby znane im były wyjaśnienia, jakich udzielił nam w niedzielę delegat komitetu czeskiego. Wyrażamy też nadzieję, że między obu stronami przyjdzie do porozumienia i że proponowany przez Czechów zjazd polsko-czeski, na razie tylko odroczony, odbędzie się w najbliższym czasie.

Licząc się jednak z dokonanym faktem uchylenia się przedstawicieli pism śląskich od udziału w niedzielnym zjeździe, z prawdziwem uznaniem podziękować musimy naszym czeskim kolegom za inicyatywę w aktualnej sprawie, lecz z łaskawego ich zaproszenia tym razem już skorzystać nie możemy. Jakkolwiek bowiem kwestyi czesko-polskiej na Śląsku nie uważamy za partykularną sprawę polską, lecz pojmujemy ją jako obchodzącą cały naród polski, przecież nie możemy w tym wypadku poruszać jej bez udziału przedstawicieli polskich ze Śląska.

Sprawy ruskie.

(Rocznica perejasławskiej ugody — Rozwój „Siczy" i Sokołów ruskich — Sprawa obsadzenia biskupiej katedry w Stanisławowie).

W ubiegłą sobotę świadoma swej przeszłości Ruś galicyjska obchodziła bardzo smutną rocznicę. Minęło właśnie 250 lat od „ugody perejasławskiej", w której Chmielnicki poddał Ukrainę pod panowanie moskiewskich carów. Zdaniem historyków ruskich, poddanie to miało być raczej „unią osobistą", niż aneksyą. — Ukraina zachowywała najzupełniejszą, nietylko wewnętrzną, ale i zewnętrzną autonomię. Mogła utrzymywać swe wojska i na własną rękę nawiązywać stosunki dyplomatyczne z zagranicznemi państwami. Ale rozmiary tej autonomii nie zniewoliły carów rosyjskich do szanowania jej. Minęły dwa stulecia, a z „autonomii" Ukrainy nie został nawet ślad, tak dalece, że w r. 1876 można już było zadać ostatni i najdotkliwszy cios — zabronić ludowi ukraińskiemu używania języka własnego w druku.

Rozpamiętując te smutne dzieje, „Diło" dochodzi do wniosku, że Chmielnickiego skłoniła do zawarcia tej fatalnej dla Ukrainy ugody świadomość, iż „opinia nie wyrobionej politycznie masy nie umiała wznieść się do pozytywnej syntezy własnego ustroju politycznego — do wyraźnego ideału własnego państwa narodowego".

O ile historyczny ten wniosek jest słusznym i o ile można go dziś jeszcze do narodu „rusko-ukraińskiego" spokojnie zastosować, o tyle naiwną i pozbawioną konkretnej treści jest groźba, przez którą organ szowinistów ruskich historyozoficzne rozumowanie swoje sprowadził do — absurdu. Powiada on mianowicie, że gdy Rosya nie dotrzymała umowy i „gdy nie chce poprawić błędu swego wobec Ukrainy, która, licząc na pokrewieństwo duchowe i szczepowe, zawarła w dobrej wierze sojusz przeciw wspólnemu wrogowi — Polsce, to tem samem zwalnia ją od ugody i daje Ukrainie wolną zupełnie rękę". Z głębokiej tej mądrości widać tylko to jedno, że mimo 250-letnich doświadczeń Rusi, redaktorowie „Diła" stoją ciągle na punkcie widzenia Chmielnickiego i swoją konstrukcyę rusofilską opierają taksamo na mglistych przesłankach „wspólności" i „nienawiści", równoważąc je jeszcze bardziej mglistą, jeżeli nie wprost studencką groźbą „zupełnie wolnej ręki Ukrainy".

Nie mniej naiwnie ale już znacznie sympatyczniej omówił rocznicę ugody perejasławskiej p. Wasyl Paczowskij w „Rusłanie". Przedewszystkiem skarcił on „Diło" za jego rusofilskie elukubracye, stwierdził kategorycznie, że pomiędzy ideą wolnej Ukrainy a despotycznym caratem nie może być żadnych punktów stycznych i zaproponował wreszcie, aby rozpocząć przygotowania do obchodu rocznicy bitwy pod Połtawą i zniesienia Siczy. W tym celu powinna przedewszystkiem „Proświta" rozpisać konkurs na popularny życiorys Mazepy, w którymby ten hetman, nawet z pogwałceniem prawdy historycznej, urósł w oczach ludu ruskiego na bohatera legendy o „wolnej Ukrainie".

Z ogłoszonych w tych dniach sprawozdań okazuje się, że ruskie organizacye gimnastyczne „Sokoły" i „Sicze" rozwinęły się w ciągu ubiegłego roku w sposób istotnie zadziwiający. Na dowód kilka cyfr: Pierwszy „Sokół" ruski powstał we Lwowie w r. 1893. Przy narodzinach jego nic mu szczególniej świetnej nie wróżyło przyszłości. Przeciwnie, spory partyjne w łonie nowej instytucyi, i trudności, jakie stąd powstały dla organizatorów jej i twórców, groziły nawet zupełnem rozbiciem młodego Sokoła ruskiego. Stan ten trwał bez widoczniejszych zmian aż do r. 1902, kiedy tu założono pierwszą „Sicz" jako prototyp wiejskiej organizacyi gimnastycznej. Równolegle z „Siczami" zaczęły się rozwijać także i Sokoły, zapewne dzięki temu samemu pędowi organizacyjnemu, dzięki któremu powstały wspomniane „Sicze", tak, że z końcem r. 1902 ruskich gniazd sokolich było 4 a „Siczy" 20. Jednak dopiero rok ubiegły okazał się dla obu tych organizacyj niesłychanie pomyślnym. Powstało w niem bowiem aż 102 nowych „Siczy" i 82 gniazd sokolich, czyli dzisiaj istnieje 122 pierwszych a 86 drugich, co razem daje poważną cyfrę 208 ruskich organizacyj gimnastycznych. Według „Diła" każda „Sicz" i każdy Sokół liczą przeciętnie po 50 członków, — czyli w dzisiejszych 208 organizacyach gimnastycznych skupia się przeszło dwanaście tysięcy mężczyzn w sile wieku, poddanych mniej lub więcej jednolitej mustrze gimnastycznej i przejętych tym samym duchem... nienawiści do Polaków. Na ten ostatni szczegół naprowadza twierdzenie „Diła", że niezwykle szybki wzrost organizacyj gimnastycznych przypisać należy głównie agitacyjnym „podróżom" posła Kozłowskiego i wybuchowi — polskiego szału szowinistycznego"...

Sprawa obsadzenia ruskiej katedry biskupiej w Stanisławowie zajmuje świat ruski od chwili, kiedy ks. hr. Szeptycki przeniósł się z nad Bystrzycy na opróżniony po ks. arcybiskupie Kuiłowskim lwowski tron metropolitalny. Niecierpliwość ludzka szukała „najpoważniejszych" kandydatów, raz wśród profesorów teologii, drugi raz wśród członków lwowskiej kapituły, a innym znowu razem wśród OO. Bazylianów. Ze względu na decydujący wpływ, jaki w sprawie omawianej nominacyi ma metropolita ks. Szeptycki, ta trzecia propozycya była i jest najbardziej prawdopodobną. Ks. metropolita Szeptycki nie taił się z tem, że zamierza na stanisławowską stolicę wprowadzić Bazylianina ks. Platonida Filasa, człowieka podobno bardzo w teologii biegłego, a w administracyi sprężystego. [illegible] poważną, że „Hałyczanin", który reformowanych Bazylianów bardzo nie[illegible], ponieważ reforma ich odbyła się pod kierunkiem Jezuitów, uznał za stosowne wystąpić kilkakrotnie z ostrą filipiką przeciw ks. Filasowi, zarzucając mu, że skończył tylko — sześć klas gimnazyalnych, że jest Bazylianinem reformowanym i t. p., a zarazem wysuwając to nowe i coraz ciemniejsze kandydatury adherentów swoich ze stanisławowskiego obozu moskalofilskiego.

Tymczasem sprawa przedłużała się, aż wreszcie wyszła prawie zupełnie z ewidencyi. Dopiero w ostatnich czasach odżyła ona na nowo, wyłaniając się ze sfery tajemniczych negocyacyj już jako kategoryczna wiadomość o powołaniu na tron biskupi w Stanisławowie ks. Filasa. Wprawdzie kategoryczność tej wiadomości osłabiło trochę onegdajsze „Diło", donosząc, że nominacya jeszcze nie nastąpiła, chociaż jest już postanowiona, ale niemniej wszystko zdaje się przemawiać za tem, że długi wakans na biskupstwie stanisławowskiem ma się już ku końcowi, i że dni panowania nieograniczonego tamtejszej kapitulnej kliki moskalofilskiej są już policzone.

O. G.

Nowa próba.

Wybrana przez Sejm morawski w ostatniej sesyi stała czesko-niemiecka komisya ugodowa dla Moraw, składająca się z 21 członków Sejmu, zgromadziła się onegdaj w Bernie. Poprzednio odbyły się narady obu stron, tak Niemców jak i Czechów, celem porozumienia się co do stanowiska, jakie zająć im wypadnie w sprawie ugodowej.

Przebieg pierwszego tego posiedzenia komisyi był spokojny i poważny. W dyskusyi wzięli udział posłowie: dr Fox, dr Stransky, hr. Serenyi, br. Chlumecky, Uirich, D'Elwert, dr Gross i dr Goetz. Obie strony zapewniały, że pragną zgody i ostatecznego załatwienia kwestyj spornych, zaraz na wstępie atoli zaznaczyły się wyraźnie różnice w zapatrywaniach i dążnościach obustronnych, które nie zbyt pomyślnie wróżą o rezultacie obrad komisyi. Mowcy niemieccy oświadczyli zgodnie, że przeciwni są wyjęciu jednej lub drugiej kwestyi z całości spraw spornych i żądali stanowczo pewnego rodzaju junctim między wszystkiemi kwestyami. Czesi natomiast obstawali przy tem, że kwestya założenia uniwersytetu czeskiego na Morawach nie może i nie powinna wogóle podlegać kompetencyi komisyi, gdyż do jej zrealizowania nie potrzeba zupełnie zezwolenia i zgody ze strony Niemców. Dalej żądali, aby w obradach komisyi brali udział także reprezentanci rządu, a w końcu zastrzegli się, że udział posłów czeskich w pracach komisyi nie będzie miał najmniejszego wpływu na stanowisko reprezentacyi czeskiej w Radzie państwa.

Niemcy godzili się na dopuszczenie reprezentantów rządu do obrad, z góry jednakże sprzeciwili się przyznaniu rządowi roli pośrednika. Tego rodzaju pośrednictwo rządu — zauważył dr Gross — wyszłoby jedynie na korzyść Czechów. Nie odstępując od żądania, aby także kwestyę uniwersytecką włączono do żądań komisyi, przyznali Czechom prawo urgowania tej kwestyi także poza obrębem komisyi jedynie pod warunkiem, że i Niemcom wolno będzie tak samo starać się o uniwersytet niemiecki dla Moraw.

Ostatecznie po dłuższej dyskusyi uchwalono na wniosek Niemców utworzenie trzech subkomisyi, celem przygotowania [illegible] konkretnych wniosków do rozpraw w plenum. — Pierwszej z tych subkomisyj przydzielono sprawę reformy wyborczej, drugiej sprawy szkolne wraz ze sprawą uniwersytetów, trzeciej sprawę kuryj i kwestyę równouprawnienia obu języków w administracyi autonomicznej. — Na tem przerwano obrady. Znamienną ich cechą była po stronie Czechów pewna powściągliwość i obojętność, po stronie Niemców widoczna trwoga, aby ewentualna ugoda nie odebrała im chociażby najdrobniejszego z praw, które dziś posiadają.

Echem tej rozpoczętej onegdaj nowej próby ugodowej była rozmowa, jaką na wczorajszym balu dworskim w Wiedniu cesarz podczas cercle nawiązał z posłem czeskim drem Zaczkiem. Monarcha wyraził nadzieję, że obrady komisyi przyniosą pomyślny wynik. Dr Zaczek zauważył na to, że niestety Niemcy mniej dziś okazują się skłonni do sprawiedliwej ugody, niż dawniej i już wobec tego on, mowca, nadziei cesarza podzielać nie może. Wówczas cesarz zaapelował wprost do dobrej woli i wpływów dra Zaczka i zaznaczył z naciskiem, że liczy na niego i dużo sobie po nim obiecuje. — Wyobrażamy sobie, jakie wrażenie taki dowód łaski i zaufania panującego byłby sprawił na tym lub owym z konserwatywnych przywódców Koła polskiego. Poseł czeski natomiast — jeden z najbardziej umiarkowanych — nie zmienił swego stanowiska. Wskazawszy raz jeszcze na piętrzące się trudności w sprawie ugodowej, na wzrastające po obu stronach roznamiętnienie, nie łudził cesarza przyrzeczeniami, lecz nawzajem odwołał się do jego inicyatywy. „Mamy silne przekonanie — oświadczył — że łaskawe wyrażenie woli ze strony Waszej Cesarskiej Mości byłoby sprawiedliwem dla obu stron i najłatwiej rozwiązałoby kwestye sporne". — Cesarz na to: „Gdyby tylko chcieli według tego postąpić. Dziś wogóle nikt nie chce słuchać, a najtrudniejsza rzecz, że Niemcy chcą mieć więcej od Czechów, a Czesi od Niemców". Poseł Zaczek w odpowiedzi na to raz jeszcze wyraził nadzieję, że decyzya monarchy jednakby utorowała drogę do porozumienia.

I z tej rozmowy wynika, że nawet bardzo umiarkowany w swych dążnościach dr Zaczek nie spodziewa się pomyślnego rezultatu z obrad komisyi ugodowej — dopóki korona nie wmiesza się w tę sprawę. Jeszcze mniej dobrej wiary w powodzenie tej nowej próby ugodowej zdradzają radykalniej usposobieni Młodoczesi. Trudno więc łudzić się nadzieją, że wpłynie ona na uzdrowienie stosunków parlamentarnych.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Praga, 25 stycznia.

(Jubileusz Towarzystwa archeologicznego. — Pomnik św. Wacława, dłuta Myslbeka. — Klub czeskich turystów. — Teatra czeskie w Wiedniu i Bernie. — Orkiestra profesora Szewcsika. — Jego uczniowie: Wieniawska, Pulikowski, Kochański.)

[A. K.] W sobotę w sali grupy archeologicznej Muzeum czeskiego święcił „Archaelogicky sbor" uroczystość 50-letniego istnienia. — Uroczystość, na którą przybyło bardzo wiele osobistości wybitnych, pomiędzy niemi i panie, zagaił w zastępstwie chorego prezesa archeologicznej grupy, p. J. Hlawki, ks. dr Józef Doubrawa z Królowego Dworu, przedstawiwszy w swojem przemówieniu doniosłą pracę [illegible] towarzystwa. Przemawiało nie działalność [illegible] Towarzystwa archeologicznego, ostatnim zaś mowcą był ks. Sittler, proboszcz z Żyżkowa. Ks. Sittler ubolewał, że „Pamiętnik archeologiczny" liczy zaledwie 300 prenumeratorów, a „Spis zabytków", dzieło pomnikowe, wykazało 21.000 koron deficytu. Uroczystość zakończyła się o godzinie 8 wieczorem ponowną przemową biskupa ks. Doubrawy. Z Polski nadszedł tylko jeden telegram gratulacyjny, a mianowicie z Krakowa.

Tak długo oczekiwany posąg św. Wacława, nad którym od lat przeszło 16 pracował rzeźbiarz, profesor Myslbek, został wreszcie ukończony ku chwale sztuki czeskiej. Model ostateczny do odlewu formy znajduje się w dawnej pracowni mistrza, w nowej zaś jego pracowni, która się mieści w Akademii, stoi kolosalny model gliniany jednej z figur narożnikowych, św. Ludmiły. Posąg św. Wacława można słusznie nazwać dziełem życia prof. Myslbeka.

Oto suchy opis pomnika: Pomiędzy czterema postaciami, z których każda mierzy 3 metry

Z pozgonnej teki Mieczysława Pawlikowskiego.

Czego pragniesz, to posiędziesz.

(Myśl Herwegha.)

Czego pragniesz, to posiędziesz.
Już nie znęka'ć więcej trud;
Wolen walk i troski będziesz
Ale musisz umrzeć wprzód!

Spoczniesz wreszcie raz w spokoju.
Miły cię owionie chłód;
Lica'ć otrą z łez i znoju,
Ale musisz umrzeć wprzód!

Serce cię już nie zaboli,
I nie doznasz więcej złud;
Kajdan zbędziesz i niewoli
Ale musisz umrzeć wprzód!

Urągania nie usłyszysz,
Nie zaprzeczą twoich cnót;
Nawet wrogów twych uciszysz,
Ale musisz umrzeć wprzód!

Świata złość cię już nie spali
Ani serc cię zmrozi lód;
Płacząc będą'ć całowali...
Ale musisz umrzeć wprzód!

Czego pragniesz, to posiędziesz
Już nie znęka'ć więcej trud;
W własnym domku wolny będziesz —
Ale musisz umrzeć wprzód!

(„Dziennik Literacki"; Lwów, 1858, Nr 67.)

Największa rozkosz.

Niema na świecie większej przyjemności, większej rozkoszy, jak uszczęśliwiać. — Śmiejesz się pan? mówisz, że to czułostkowość, sentymentalizm, afektacya, egzaltacya? Jak możesz wyrokować o rzeczy, której nie doświadczyłeś! Orzekać bez podstawy, to głupstwo. Rozumny człowiek tak nie czyni, zrobi eksperyment. Spróbuj i ty, łaskawy panie, przekonasz się. Co ci szkodzi spróbować? to tak wiele nie kosztuje, można czasem uszczęśliwić tanim kosztem. Spróbuj raz, drugi, a tak w tem zasmakujesz, że ci się ta przyjemność w zupełny nałóg zmieni, wtedy gotówbyś najcięższą nawet ponieść ofiarę, byle użyć tej przyjemności... mówisz, że to głupstwo? — Ach, mylisz się, łaskawy panie; przeciwnie, głupotą jest własnowolnie pozbawiać się tego, co sprawia przyjemność i rozkoszą nas darzy. Na cóż bo żyć, jeśli się tego mamy wyrzec, co życie uprzyjemnia i rozkoszą je przyprawia? I dlaczego się tego wyrzekać? czy dla głupiego przesądu, że to „czułostkowość, sentymentalizm, egzaltacya"? Spróbuj pan tylko, a przekonasz się, że kogoś uszczęśliwić, to większa przyjemność od wszystkich rozkoszy, jakie mieści w sobie program największego sybaryty. Jeśli masz rozum, to spróbuj. Co, utrzymujesz pan, że próbowałeś tego kordyału i że ci nie smakuje? Kłamiesz pan, nie próbowałeś nigdy — albo chory jesteś i przeżyty, a choroba pozbawiła cię natury ludzkiej.

...„Jeśli się nie mylę"...

Na jakiejś gwieździe, zamieszkałej przez istoty ludziom podobne, istnieje kraj, w którym starodawny obyczaj (czy też wolą ogółu przyjęta ustawa) pod karą banicyi nakłada obowiązek wszystkim zapaśnikom na polu dziennikarstwa, polityki, sporów naukowych i wyznaniowych, aby każdy artykuł i każdą przemowę publiczną zaczynali od słów: „jeśli się nie mylę" i temi je słowy kończyli. Z trudnością przychodzi podobno niejednemu z tamtejszych mieszkańców poddać się temu obowiązkowi; każdy jednak uznaje zbawienność jego w zastosowaniu do drugich, chociaż sam nieraz pragnąłby się uchylić od posłuszeństwa wobec nieubłaganego prawa. Bądź co bądź, dobrowolne czy przymusowe to uznawanie powszechnej omylności najlepsze społeczeństwu przynosi owoce. Nikt tam nie cierpi prześladowania za przekonania swoje, nikt własnego drugim narzucić nie ma możności. W innych krajach owej planety zażarta walka, gwałt i przymus, — tu swobodna rozstrzyga rozprawa, pełna umiarkowania, spokoju i wolna od wszelkich z góry powziętych uprzedzeń. Niema tam nieomylnych dziennikarzy, nieomylnych mężów stanu, nieomylnych uczonych i sekciarzy. Trojaką tam tylko uznają nieomylność: nieomylność głodnych, domagających się chleba i pracy, nieomylność łaknących światła i nauki, — a wreszcie nieomylność przeświadczenia, że każdemu służy prawo wypowiedzenia przekonań własnych, byle to czynił z tem zastrzeżeniem: „jeśli się nie mylę".

Zły i dobry.

— Ależ to zły ten pies mego sąsiada! Całą noc ujada, przystąpić nie da nikomu, rozszarpałby, gdyby się kto zbliżył. Ależ to zły! Wściekła bestya!

Tak mówił p. Piotr. A w rok później słyszałem go na jarmarku, mówiącego te słowa:

— Nigdy nie miałem jeszcze tak dobrego psa, jak teraz. Przez całą noc ujada, przystąpić nie da nikomu, rozszarpałby, gdyby się kto zbliżył. To mi stróż! lepszy od człowieka. Ho, dobry pies!.. Kupiłem go od mego sąsiada.

Przechodząc koło dworku p. Piotra, słyszałem ciągłe ujadanie jego psa i rozmyślałem nad tem, co to jest „dobry" pies, a co „zły" pies.

— Czemu taki zamyślony jesteś? — zapytał mnie przyjaciel.

Powiedziałem mu. Roześmiał się.

— Ja ci dam żądaną definicyę — rzekł. — Wiesz, że p. Piotr jest publicystą i że stronnictwo przeciwne dziennikowi, którego był współpracownikiem, nazywało go „wściekłą bestyą". Otóż od roku sprzedał on swoje pióro przeciwnikom — i teraz jest u nich najlepszym z ludzi...

— Tak — odparłem — ale pies p. Piotra sam się nie sprzedał, tylko go sprzedano.

— To też i p. Piotr sam się nie sprzedał, sprzedał tylko swoje pióro.

— Niech i tak będzie, ale jakiż stąd wniosek, jaka konkluzya?

— Że „dobry" znaczy tyle, co „mój", a „zły" tyle, co cudzy.

— Arcymoralna definicya!

— I owszem, bo ona świadczy, że nawet ci, którzy cudzego zapragną, powodują się tylko gorącą chęcią, aby złe na dobre zamienić.

Aforyzmy.

Utopiści.

Utopiści pragną społeczeństwo szczęśliwszem uczynić niż niem być może.

Pociecha.

Dla człowieka dobrej woli, którego smutek gniecie, niema większej pociechy — gdy myśli o życiu — jak czuć się pożytecznym. A niema większej pociechy — gdy myśli o śmierci — jak czuć się zbytecznym.

Emancypacya kobiet.

„Brodo mów!" zawołał gołowąs Tenczyński przyprawiwszy sobie brodę i tem przymusił do milczenia szlachtę, która dla jego młodości słuchać go nie chciała. — Kobiety, częstokroć o całe niebo rozumniejsze od gawiedzi męskiej która ich słuchać nie chce, dlatego że nie mają wąsów i spodni, mogłyby podobnego użyć fortelu i stanąć na mownicy z parą pantalonów w ręku: „Czy wystarcza wam że je trzymam w ręku? czy chcecie bym je na siebie włożyła?

Praktyczność.

Fałszywe to przeciwstawienie praktyczności i idealizmu, stosować się tylko może do dzisiejszych pseudo-praktycznych sobków. Jedno drugiego wcale nie wyłącza. Powinniśmy być praktycznymi w urzeczywistnianiu ideałów.

Swieca.

Świeca mówi: — Bywają noce tak ciemne, że w nich nawet świecy zapalonej ludzie dojrzeć nie mogą. Płonę własnym ogniem, trawię się i świecę dobroczynnym blaskiem, a ludzie mnie nie widzą wśród tych ciemności i nie zwracają na mnie uwagi.

— Wiesz świeco, jak się noc taka ciemna nazywa? Dniem jasnym. Dlatego światełka twego nie widzą, bo na świecie teraz jasno.

— Te kymeryjskie ciemności dniem być mają? Chyba ślepcom dniem się mogą wydawać! Ale gdy nie widzą, uczują: Płomieniem mym pożar mogę rozniecić.

— Możesz, świeco. Pożar zgaśnie, dzień będzie dniem.

Antiteza życia.

Antitezą „życia" nie jest „śmierć", ale „nieśmiertelność", — życia bowiem istotą jest ciągła zmiana, przemiana materyi w organizmie, powolne przemieranie i przeradzanie się w inne indywiduum a takiż sam ruch i zmiana w sferze umysłowej, zmiana nastroju, uczuć, pamięci, kompleksu myśli i kierunku.

Nieśmiertelność.

O nieśmiertelności ducha szeroko rozprawiają — a iluż jest takich, którzy choć względną nieśmiertelność ducha przez ciąg kilkudziesięciu lat życia swego zachowali?

wznosi się cokół, a na nim konny posąg św. Wacława. Od kopyta, spoczywającego na ziemi aż do wierzchołka hełmu wysokość konnego posągu wynosi 5 metrów i 52 centimetry, Chorągiew wznosi się o 170 centimetrów wyżej. Powierzchnia, na której stoi koń, ma półpięta metra długości, a pół metra szerokości. Gdy posąg ten olbrzymi stanie na placu przed Muzeum czeskiem w pełni światła słonecznego, będzie wywierał wspaniałe wrażenie. Zdala będzie widoczny patron Czechów, otoczony postaciami św. Wojciecha, św. Ludmiły, św. Agnieszki i Prokopa. Oby spiżowy św. Wacław spoglądał na szczęśliwe Czechy!

Klub czeskich turystów silnie jest zorganizowany i dzieli się na znaczną liczbę powiatowych oddziałów. Oddział praski chlubi się żywą działalnością w wielu dziedzinach. Ułatwił publiczności wycieczki w okolice Pragi w 43 kierunkach, dokąd przystęp przedtem był utrudniony lub zakazany. Wycieczek dłuższych urządził klub 14, liczbę członków swych zwiększył do 1028, po stacyach kolejowych i punktach ważniejszych pozmieszczał mapy okolic Pragi. Klub ma poważnej myśli w zniesieniu hotelu turystycznego w stolicy czeskiej. Z dochodów 2347 kor. ostatniego roku wydano 1382 na cele i prace oddziału. Czesi wypierają wszędzie niemieckie „Turistenvereiny“ w krajach korony św. Wacława.

Prace przygotowawcze do wzniesienia „Narodneho Divadla“ w Bernie morawskim coraz bliższe są końca. Od października r. 1902 do końca roku zeszłego zebrano już 620.000 kor. Suma 800.000 rychło się wypełni, a naród myśli już tymczasem o nowym teatrze w Wiedniu. Dodajmy, że w Pradze drugi teatr narodowy w Wiedniu powstanie. Socyalno-demokratyczni założyciele Towarzystwa „Máj“ w Wiedniu zgromadzili rodaków wszelkich odcieni politycznych na walnem zgromadzeniu. Omawiano szeroko sprawę oświaty i artystycznego wykształcenia czeskich robotników. Uchwalono wznieść własnym staraniem teatr narodowy w Wiedniu. Jeśli praca i ofiarność dopisze, spodziewają się Czesi jeszcze w tym roku mieć stałą siedzibę sztuki czeskiej nad Dunajem.

Na rzecz Towarzystwa dziennikarzy czeskich dała w Pradze dwa koncerty słynna orkiestra smyczkowa Szewczika. Jeden ze współpracowników tutejszego dziennika „Politik“ przeprowadził „interview“ z członkami orkiestry i ogłosił wielce zajmujące szczegóły w swojem piśmie. Do orkiestry należy panna Wieniawska, o której sprawozdawca pisze:

„Pełną nadzwyczajnego temperamentu wiolinistką jest panna Henryka Wieniawska z Brukseli, córka słynnego kompozytora, po którym odziedziczyła krew muzykalną. P. Wieniawska uczęszczała do konserwatoryum w Brukseli, przesiedliła się jednakże później do Londynu, gdzie tyle pochwał słyszała o mistrzu Szewcziku, że postanowiła wstąpić do jego szkoły, ażeby po jej ukończeniu poświęcić się muzycznemu zawodowi wykonawczemu. Skrzypce otrzymała w upominku od słynnej Melby“.

Dalej rozmawiał wspomniany dziennikarz z p. Julianem Pulikowskim, który był dawniej uczniem Joachima [illegible]ńczył pod Wolfsthalem konserwatoryum [illegible] szcze raz w Pradze zapi[illegible] do szkoły? — zapytał dziennikarz.

— Przez trzy lata uczyłem się u Joachima i Mosera równocześnie — odpowiedział p. Pulikowski. — Grałem wobec Marteau, który mi radził udać się tutaj. Jestem dotąd w kwartecie u profesora Szewczika, jestem jednakże zadowolony, ponieważ dużo skorzystałem i zamierzam jeszcze rok pozostać.

— Szkoła berlińska nie zadowoliła pana?

— Joachim i cała szkoła berlińska dąży tylko do celów muzycznych, nie dbając o techniczne wykształcenie wirtuoza — odparł Pulikowski — Joachim wszystkie rzeczy powierza swoim asystentom. Gdy się szuka takiego korepetytora, to chciałoby się uczyć u mistrza, nie u jego asystentów. Do Joachima przyjąć można z pierwszym lepszym kawałkiem; wysłuchał gry, poprawił interpretacyę, a z te[illegible]

Również uczniem Szewczika jest Wacław Kochański z Petersburga, który ukończył wydział filozoficzny, na którym poświęcał się naukom przyrodniczym. Szewczika poznał p. Kochański w Kijowie i przybył do niego na naukę do Pragi. Po dwóch latach ma zamiar wystąpić z koncertem.

Tunel simploński.

Skutkiem rozmaitych trudności, które na końcu ubiegłego roku na północnej stronie tunelu simplońskiego powstały, budowa jego zapewne znacznie się opóźni. Jest dzisiaj rzeczą wątpliwą, czy zostanie ukończoną w oznaczonym terminie, to jest do dnia 30 kwietnia 1905 r. Z tego powodu komitet wystawy, która z okazyi otwarcia tunelu ma się odbyć w Medyolanie, rozważa obecnie, czy nie należałoby tej wystawy odroczyć z r. 1905 na 1906.

Przedsiębiorcy budowy tunelu, firma Brandt, Brandau i spółka, otrzymali dnia 13 sierpnia 1898 r. polecenie, ażeby rozpoczęli roboty. Przedsiębiorcy zobowiązali się tunel, mający 19.729 metrów, wybudować do 13 maja 1904 r., a więc w pięciu latach i 9 miesiącach, to jest prędzej, niż wybudowano dotąd inne wielkie tunele przez góry: św. Gotharda, Mont Cenis i Arlberg. Liczono przytem na wszelkie postępy techniki, na motory o nadzwyczajnej sile, tudzież na nowe sposoby usuwania wysadzonych kamieni, zwane „marinage“, a wypróbowany w kopalniach hiszpańskich. Prąd wody o bardzo wysokiem ciśnieniu miał spłukiwać kamienny gruz. Budowa postępowała bardzo szybko, a przedsiębiorcy liczyli już na to, że potrafią skończyć tunel do 13 listopada 1903 r. i przez to zarobić swoją premię w kwocie 5000 franków dziennie.

Roboty szły w pierwszych trzech latach z przeszkodami po obu stronach tunelu [illegible] na dzień. Nagle dnia 30 września 1901 r. po południowej stronie tunelu wytrysnął z wywierconego otworu promień źródlanej wody, dający początkowo 250 litrów na sekundę. Wielkim trudem i znacznym kosztem zdołano wodę odchodzić i odprowadzić. Źródło dawało nieraz do 1300 litrów na sekundę, a dzisiaj daje jeszcze 800 litrów. W tych warunkach [illegible] postępowała [illegible] obecnie przeszkody na stronie południowej około 7900 metrów, to znaczy tylko 4 metry na dzień. Lepiej szły początkowo roboty na stronie północnej. Skała była mniej twardą i nie natrafiono na źródła o sile większej, niż 100 litrów na sekundę. Dnia 30 czerwca 1903 r. miano po stronie północnej 9427 przekopu wobec 6766 metrów na stronie południowej.

Szczyt tunelu na wysokości 9865 m. przekroczono we wrześniu ubiegłego roku ze strony szwajcarskiej. W październiku powstała po stronie północnej pierwsza znaczniejsza przeszkoda pod postacią silnego źródła, co spowodowało zastanowienie robót na cały tydzień. W listopadzie postępowała praca bez przerwy z przeciętną szybkością 5 metrów na dzień, gdy dnia 22 natrafiono na źródło o 50° gorąca i wydajności 70 litrów na sekundę. Ponieważ powietrze i tak już było w tunelu gorące, więc robotnicy nie mogli oddychać. Przez cały grudzień musiano płynącą nieustannie wodę odprowadzać. Dopiero w tych dniach zdołano wodę wypompować i obecnie też będzie można podjąć roboty wiertnicze, aczkolwiek z wielką ostrożnością.

Obecnie pozostaje do przekopania jeszcze tylko 1700 metrów. Jeżeli po obu stronach bez przerwy można będzie prowadzić roboty wiertnicze, to w takim razie tunel w sierpniu b. r., a kolej z początkiem roku przyszłego zostaną ukończone. Ale gdyby na północnej stronie natrafiono na nowe źródła, to musianoby roboty zastanowić, a ograniczyć się na wierceniu od strony południowej. W takim razie tunel byłby gotowy dopiero w marcu roku przyszłego, a kolej w trzy miesiące później. Gdyby zaś po obu stronach powstały nowe przeszkody, nie możnaby przewidzieć terminu ukończenia prac, a w każdym razie otwarcie tej nowej drogi nie nastąpiłoby w r. 1905.

Na stronie południowej nie powstały jednakże w ostatnich czasach żadne nowe trudności i prawdopodobnie już nie powstaną. Wielkie przeszkody i znaczne koszta powodowały na niektórych przestrzeniach zwietrzałe skały, które wymagały ochronnych robót. Gdy szwajcarski rząd związkowy ratyfikował traktat budowy tunelu, przyznał przedsiębiorcom odszkodowanie z powodu wielkich trudności, prócz tego zaś termin oddania gotowego tunelu odłożył z dnia 13 maja 1904 na 30 kwietnia 1905 r.

Kronika.

Kraków, 27 stycznia.

Defraudacya w Tow. kredytowem rękodzielników i przemysłowców w Krakowie wciąż jest przedmiotem ogólnego zajęcia w mieście, które wzrosło ogromnie po aresztowaniu Romana Chmurskiego. Jedno z pism porannych krakowskich przyniosło dzisiaj wiadomość, że komisya rzeczoznawców sądowych, która bada księgi Towarzystwa, miała po rok 1998 odkryć oprócz sprzeniewierzonych 370.000 koron, do których się przyznał Müller, jeszcze brak 50.000 koron. Tymczasem sprawa przedstawia się znacznie gorzej, bo badanie ksiąg wykazało podobne sprzeniewierzenie na przeszło 600.000 koron, a jeszcze cyfra ta nie jest ustalona. Podobno także we wszystkich księgach, znajdujących się w rękach sądu, nie ma poprostu jednej stronicy, gdzieby nie było śladów fałszerstwa pozycyj.

Odkrycia w tej sprawie mają być wprost zdumiewające, a wyjdą na jaw dopiero podczas [illegible] niż w jesieni odbędzie się przed ławą przysięgłych w Krakowie.

Wiadomości osobiste P. Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego, bawił w Krakowie i dziś wyjechał do Lwowa. — P. Romanowicz wyjeżdżał także do Andrychowa w sprawach przemysłowych.

Prof. uniwersytetu wrocławskiego, operator, dr Mikulicz przybył do Krakowa.

P. Jan Woydyga, artysta rzeźbiarz z Warszawy, którego prace na ostatniej wystawie naszego „Salonu okrężnego“ tyle obudziły zainteresowania, bawi w Krakowie.

Z krakowskiej Rady powiatowej. Nowy dyrektor-referent Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, dr Franciszek Paszkowski, złożył godność prezesa Rady powiatowej krakowskiej.

Zamiast telegramów ślubnych — pocztówki artystyczne. Krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ obmyśliło nowy sposób gromadzenia funduszu na cel narodowy. W tych dniach puszczono w handel artystyczne podwójne pocztówki, zastosowane do weselnej uroczystości. Cena kartek równa się cenie krótkiego telegramu; kosztuje bowiem 50 hal., doliczywszy do tego markę za 10 hal., mamy właśnie 60 hal., które wydajemy na telegram gratulacyjny. Zwyczaj przesyłania życzeń państwu młodym drogą telegraficzną, tak się rozpowszechnił, że pochłania znaczne sumy. Krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ zapragnęło owe pokaźne kwoty skierować na cele narodowe i ma uzasadnioną podstawę liczyć w tym względzie na najszersze poparcie polskiego ogółu.

Konferencye historyczne. Siódma konferencya historyczna poświęcona była poglądom na ustrój Polski w przyszłości. Prelegent doc. dr Kutrzeba mówił o przyczynach, dla których historya ustroju główną na siebie zwraca uwagę badaczy i sądzi, że zarówno nasi, jak obcy historycy w historyi ustroju doszukują się przyczyn upadku. Po scharakteryzowaniu historycznej szkoły prawa, omawiał prelegent dzisiejszy wpływ etnologii i podnosił konieczność rozszerzenia terytoryalnych badań na Litwę i Ruś.

W dyskusyi podniósł dr Fr. Bujak, że dotychczasowa historya prawa zajmuje się zbyt wyłącznie szlachtą, podczas gdy głębsze sięgnięcie do źródeł wprowadzi do historyi prawa obok szlachty także lud wiejski.

W ożywionych rozprawach zabierali nadto głos pp. doc. dr St. Grabski, dr Stan. Zakrzewski, prof. dr St. Krzyżanowski. Po odpowiedzi referenta przewodniczący prof. M. Sokołowski streasumował tok dyskusyi, podnosząc jej główne momenta.

Ostatnia konferencya historyczna odbędzie się dnia 28 bm. we czwartek o godz. 5 doc. dr St. Grabski będzie referował o „Stosunku nauk społecznych do badań nad historyą Polski“.

Zabawa taneczna na dochód akademickiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej odbędzie się d. 2 lutego w sali hotelu Bristol (Rynek gł., Pałac Spiski). Zabawa ta budzi ogólne zajęcie nietylko wśród kół, sprzyjających oświacie narodowej, lecz i wśród ogółu. Komitet składający się z ludzi bardzo energicznych przygotowuje liczne, nader miłe niespodzianki.

Bal na Rabkę, zapowiedziany na dzień 3 lutego, będzie niezawodnie najświetniejszym w tegorocznym karnawale najwięcej ożywionym. Ponieważ tego roku odpadły dwa sympatyczne bale, jak ratunkowy i artystyczny, więc tem większe powodzenie powinno być zapewnione dla rabczańskiego. Bale na Rabkę od lat szeregu cieszą się największem poparciem naszych pań, uważających za obowiązek wziąć w nim udział nietylko ze względu na najlepszą zabawę, ale ze względu na szlachetny cel, na jaki dochód z balu jest przeznaczony.

Ogłoszona już pierwsza liczba składek na cele balu (skarbniczka ks. Kazimierzowa Lubomirska, św. Jana 15) świadczy, że bal nietylko będzie miał tradycyjną świetność i że będzie ożywiony, ale że jego wyniki rachunkowe będą bardzo dobre. Na liście składek widzimy nazwiska ofiarodawców ze wszystkich sfer społecznych i kół obywatelskich naszego miasta, pragnących większą lub mniejszą kwotą przyczynić się do ukończenia budowy nowej lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce, z której już tego roku będzie mogło korzystać 100 chłopców i 100 dzieci niezamożnych rodziców, jeżeli dochód z balu okaże się wydatniejszym. W zeszłym roku z powodu braku miejsca trzeba było odmówić 160 chorym dzieciom przyjęcia do lecznicy rabczańskiej. Dług, zaciągnięty na nowy budynek w Rabce, wynosi 30.000 koron. Należy zapisać, że w lecznicy rabczańskiej w największej liczbie korzystały tutejsze dzieci. Dlatego raz jeszcze przypominamy bal rabczański i nie omylimy się, twierdząc, że spełnią się nadzieje prof. Jakubowskiego i że przy pomocy dochodów z balu doprowadzi on jeszcze w maju br. do końca budowę nowej lecznicy w Rabce, a w lipcu pojedzie tam pierwsza wielka partya 100 chorych dzieci krakowskich.

Obłęd na tle erotycznem. Otrzymujemy następujące pismo:

Na podstawie §. 19 ust. pras. proszę o pomieszczenie w cennem piśmie odnośnie do artykuliku „Obłęd na tle erotycznem“ („N. Ref.“ Nr 20 z d. 26 stycznia 1904, Kronika, szp. 3) następującego sprostowania:

Brat mój Mścisław (nie Mirosław) nie został odwieziony do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, ale umieszczony w jednym z zakładów krakowskich. Od orzeczenia lekarskiego wniosłem natychmiast rekurs do sądu kraj. wyższego.

Bohdan Krajewski.

Prawdziwą plagą są stosunki panujące na galeryi w sali saskiej podczas balów. Oto pisze nam jeden z obywateli:

Kupiłem na sobotni bal akademicki miejsce na galeryi (do siedzenia) za 10 koron. Przyszedłszy tam o godz. $10^1/_2$ nie mogłem usiąść na swojem miejscu, bo je na galeryi sali saskiej zawsze ten zajmuje, kto prędzej przychodzi, bez względu na to, czy ma miejsce do siedzenia, czy do stania. O porządek zajmowania miejsc kupionych lub o ich wskazanie, jak to bywa w teatrze, nikt się w sali saskiej nie troszczy. Jest jeszcze druga „przyjemność“. Prócz osób mających bilety, pozwolono na galeryę przychodzić bezpłatnie przeróżnym kucharkom, pokojówkom i lokajom, którzy chciwi widoku tańczących, pchają się na front, a dla tych, co bilet sobie kupili, już miejsca nie ma. Tworzy się gorąco i ścisk; kto raz taką parówkę przejdzie, nie zechce jej drugi raz skosztować.

W interesie powodzenia balów należałoby te niedogodności energicznie usunąć.

Dyrekcya tramwaju elektrycznego niezbyt wiele wagi przywiązuje do własnych obietnic. Kiedy w jesieni przerwano ruch na linii Rynek—Park Jordana, czytaliśmy w nadesłanem nam uwiadomieniu, te przerwa ta [illegible] jest definitywną, ale że wozy krążyć [illegible] na [illegible] linii, gdy się okaże potrzeba lub odpowiednia [illegible]liczność podjęcia ruchu na tej linii. Obietnica ta [illegible]ie została niestety dotrzymaną. W porze obecnej odbywają się niemal codziennie koncerty lub zebrania w „Sokole“, odbywa się ślizgawka na Błoniach, ale pomimo olbrzymiego nieraz natłoku dyrekcya wozów nie wysyła. Wolno zapewne dyrekcyi zapoznawać interesa przedsiębiorstwa, ale nie wolno jej lekceważyć interesów ogółu, boć przecież gmina nie dla wygody konsorcyum norymberskiego, ale dla wygody mieszkańców miasta zgodziła się na mnogie ustępstwa na rzecz przedsiębiorstwa kolei elektrycznej. Czas byłby, aby powołane czynniki energicznej stanęły w obronie zastrzeżonych kontraktem przywilejów i własnych zobowiązań przedsiębiorstwa.

Awans w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Na wczorajszem posiedzeniu dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń uchwaliła następujący awans urzędników: W dziale urzędników nkwalifikowanych do rangi II posunięty p. Bronisław Krause, szef oddziału technicznego w Krakowie. — Do rangi III p. Maurycy Schoen, naczelnik sekcyi w Bernie. — Do rangi IV p. Ludwik Łonicki, naczelnik sekcyi w Przemyślu. — Do rangi V pp.: Jan Rydel i Tadeusz Butrymowicz w Krakowie. — Do rangi VI pp.: Mieczysław Skwirczyński w Krakowie, dr Celestyn Podlewski w Czerniowcach i Władysław Arciszewski w Tarnopolu. — Do rangi VII pp.: Bronisław Śliwiński i Stefan Stolcman w Krakowie, Jan Poschinger w Stanisławowie i Stanisław Pańkowski w Przemyślu. — Do rangi VIII pp.: Mieczysław Armatys we Lwowie i Józef Bisub, Władysław Kalinowski i Kazimierz Lubaszek w Krakowie. — Dr rangi IX pp.: Jan Birtus, Kazimierz Rauszer, Karol Sikorski i Waleryan Rolicki w Krakowie. — Do rangi X pp.: Henryk Próchniewicz i Władysław Kuchciński w Czerniowcach, Aleksander Skrzyński w Krakowie i Franciszek Prorok w Stanisławowie.

W etacie urzędników manipulacyjnych posunięci do rangi VII p. Edward Żuliński w Krakowie. — Do rangi XI p. Kazimierz Swoboda w Przemyślu.

Walne zgromadzenie Czytelni akademickiej odbyło się wczoraj wieczór przy licznym komplecie członków. Przy uzupełniających wyborach wybrano wiceprezesem p. Stefana Górę, wydziałowym p. Zygmunta Cygnarowicza, zast. wydz. p. Bobrzyńskiego, następnie wybrano komitet dla sprowadzenia zwłok Słowackiego i delegatów na zjazd „Ogniwa“ ogólnego stowarzyszenia polskich akademickich towarzystw w Austryi, który odbędzie się w kwietniu w czasie świąt Wielkanocnych. Delegatami na zjazd „Ogniwa“ wybrano pp. Lubeckiego, Górę i Haraschina.

Kto komu ukradł. Wczoraj na ganek przed mieszkaniem p. Chai Finder, przy jednej z ulic Kazimierza, przyszła niejaka Katarzyna Marczyńska i zabrała sobie wiszącą na ganku poduszkę p. Finderowej, „jak swoją“. Lecz uznuna pani F. spostrzegła kradzież i dziewczynę uchodzącą z poduszką wstrzymała za chustkę. Rozpoczęła się szarpanina, w trakcie tej poduszka się rozpruła, a pierze niby śnieg niepokalanej białości pokryło podwórze. Marczyńska wyrwała się potem z rąk Finderowej, która w zamian za poduszkę zerwała jej z ramion chustkę. Poczem policya aresztowała Marczyńską za kradzież, lecz ta równocześnie wniosła skargę na Finderową o kradzież chustki.

Gorlice. W bieżącym miesiącu mieliśmy dwa koncerty utalentowanego wiolonczelisty p. Bolesława Kopystyńskiego ze współudziałem skrzypka p. Pelgera. Obydwaj są wychowankami wiedeńskiego konserwatoryum. O p. Kopystyńskim można się tylko jak najlepiej wyrazić. P. Pelger, to młody skrzypek, wiele na przyszłość zapowiadający. Program obu koncertów dopełnił znany zaszczytnie i w Krakowie tenor p. dr Jendl, odśpiewaniem kilku utworów nowszego repertoaru. Akompaniament fortepianowy pp. Łucykowej i Mirskiego zasłużył ze wszech miar na uznanie.

Z Żywca piszą nam: W uznaniu zasług dla dobra powiatu doręczyła dziś deputacya Rady powiatowej prezesowi drowi Władysławowi Bogdaniemu artystycznie wykonany adres dziękczynny.

Nowy Targ. (Kor. „N. Reformy“). W tych dniach ukończono budowę linii kolejowej Nowy Targ—Sucha—Hora. Obecnie odbywa się szutrowanie toru. Otwarcie ruchu nastąpi z początkiem czerwca b. r. Przejazd tą linią z Nowego Targu do Pesztu trwać będzie około 7 godzin. W roku bieżącym rozpocznie się u nas budowa gmachu gimnazyalnego, który ma być wykończonym w r. 1905, tymczasowo zaś wynajęto na pomieszczenie 1 klasy gimnazyalnej lokal w domu prywatnym. Otwarcie gimnazyum i nowa linia kolejowa znacznie się przyczynią nietylko do podniesienia dobrobytu w naszem mieście, ale i do ożywienia ruchu towarzyskiego, który dużo pozostawia do życzenia.

Mamy tu komitet zabaw, którego prezesem jest p. Chr., urzędnik bankowy, jednakże z powodu dziwnej koteryjności, właściwej małym miastom, większe zebrania towarzyskie, urządzane w kasynie urzędniczem, nie mają wielkiego powodzenia. *L.*

Pistyń, 25 stycznia. W cichym zakątku Pokucia, zamieszkanym przez garstkę Polaków, przeważnie garncarzy i kuśnierzy, odezwało się tętno polskiego życia. Urządziliśmy obchód styczniowego. W sobotę 23 b. m. proboszcz tutejszy, niegdyś Bernardyn i uczestnik powstania, odprawił solenne nabożeństwo i powiedział patryotyczne kazanie. Katafalk był pięknie ubrany emblematami powstania. Podczas nabożeństwa odśpiewaliśmy kilka pieśni nabożnych i narodowych. Następnego dnia, w niedzielę po nieszporach, odbył się wieczorek, rozpoczęty przemówieniem pouczającem o znaczeniu tej uroczystości, poczem nastąpiły deklamacye, odczyt o powstaniu, śpiewy i żywe obrazy z wojny Grottgera, przy udziale miejscowej młodzieży rzemieślniczej, oraz Sokołów przybyłych z Kosowa.

Dzięki staraniu i trudom jedynie rodziny państwa Womelów, pierwsza w Pistyniu uroczystość polska odbyła się okazale i z korzyścią dla naszej sprawy narodowej, albowiem wielu z tutejszych Polaków dopiero teraz dowiedziało się, że nietylko obrządek łaciński cechuje Polaka, i że obowiązkiem naszym we wschodniej Galicyi jest pielęgnować język i tradycye polskie.

Zmarli.

W Nowym Sączu zmarł Kazimierz Tokarski w 73 roku życia, artysta-malarz, uczestnik powstania z r. 1863.

Ze świata.

Demonstracye młodzieży w Wilnie. Z Warszawy piszą do lwowskiego „Dnia“: Z Wilna odebrałem tu dziś wiadomość, że uczniowie w tamtejszych szkołach, realnej i handlowej, sprowokowani przez władze szkolne, zdarli ze ściany zawieszone tam portrety cara Aleksandra III i Piotra I i podarli je na kawałki. Władze szkolne sprawę tę pono zatuszowały. Podobny wypadek zdarzył się w instytucie nauczycielskim; kilku uczniów instytutu aresztowano, a sprawę, pomimo protestu kuratora okręgu, oddano w ręce prokuratora i żandarmów.

S. p. Rudolf Sutkowski, jeden z ostatnich bohaterów walki o niepodległość z r. 1831, zmarł 10 stycznia br. w 91 roku życia w Oleksinie na Wołyniu. Zmarły pochodził z rodziny szlacheckiej z okolic Płocka, uczęszczał tam do szkół, a w r. 1828 przeniósł się do szkół wojewódzkich w Warszawie. Pamiętnego dnia 29 listopada brał czynny udział przy napadzie na arsenał, poczem przydzielono go do gwardyi narodowej w Warszawie. W powiecie kutnowskim formowało województwo pułk jazdy pod nazwą „2 pułk jazdy Mazurów“ pod dowództwem pułkownika Michała Walewskiego. Ojciec zmarłego postarał się o uwolnienie go z gwardyi narodowej i przydzielenie do wymienionego pułku jazdy. Jako podporucznik brał udział w bitwie pod Grochowem, a następnie przebywał w Warszawie podczas oblężenia. Po wzięciu Warszawy wymaszerował ze swoim pułkiem ku granicy pruskiej, a tam uzyskawszy nieograniczony urlop, wrócił do rodziców, u których przechowywał się w ukryciu aż do wydania ogólnej amnestyi. Zmarły pozostawił w rękopisie pamiętnik z osobistych wrażeń i spostrzeżeń.

Nowa kradzież pruska. Niemcy, którzy tak pogardzają wszystkiem co polskie, skradli nam teraz melodyę pieśni „Boże, coś Polskę“. Rychło ogarnął ich atoli niepokój, że kradzież ta bardzo im zaszkodzić może, więc niszczą teraz na gwałt skradzioną melodyę. Rzecz się tak miała: Księgarz L. Wiegand w Hilchenbach wydał „Liederheft“, ułożony przez niejakiego Fabcke. Nakład pierwszy rozsprzedano. Drugi nakład przejęła i wydała księgarnia Ebbeckego w Lesznie. Lecz, o zgrozo! wnet „czujność“ wykryła, iż trzecia z rzędu tych (niemieckich) piosnek ma melodyę takąsamą, jak „Boże coś Polskę“. Zawrzało w kotle hakaty i firma Fr. Ebbecke zarzeka się na wszystkie świętości germańskie, iż nie miała najmniejszego pojęcia o swej „zbrodni“ — a dalej w Nrze 2 „Posener Lehrzeitung“ donosi, iż cały nakład tych zaraźliwych piosnek zniszczyła.

Tak więc w ostatniej jeszcze chwili Vaterland szczęśliwie uratowano!... — Jacy oni straszliwie „dokładni“ i... — strachem podszyci!

Odczyty na powodzian w Królestwie. Grono prelegentów warszawskich z Henrykiem Sienkiewiczem na czele odbywa od dłuższego czasu przejażdżki odczytowe po większych miastach Królestwa, zbierając grosz na powodzian tamtejszych. Prelegenci ci, a mianowicie pp. Baliński, Lewicki i Radziszewski oraz Henryk Sienkiewicz, są wszędzie przedmiotem owacyj, głównie ze względu na osobę autora „Krzyżaków“. Z Lublina donoszą, że w dniu 24 b. m. odbył się tam z okazyi przybycia tam prelegentów bal, oraz bankiet, do którego zasiadło przeszło 150 osób z biskupem Jaczewskim na czele. Na uczcie przemawiał poeta Baliński wierszem, a Sienkiewicz trzykrotnie. Wprost z uczty udano się do teatru na przedstawienie, dane na cześć Sienkiewicza i z jego utworu ułożone. Tu autor trylogii był przedmiotem licznych owacyj ze strony publiczności.

Charakterystycznym jest fakt, że wszędzie prawie, gdzie odbywały się odczyty na powodzian, urządzane na cześć Sienkiewicza i prelegentów zn[illegible]mne bankietu, których koszt znacznie przewyższał dochód z odczytów. Czy nie stosowniejby było ze strony tych panów zrzec się tych owacyj i skierować przeznaczone na to pieniądze na rzecz ofiar powodzi?

Nożownictwo w Warszawie dochodzi istotnie do rozmiarów niebywałych. Znowu zaszły dwa wypadki, które dowodzą, że bezpieczeństwo publiczne w tem mieście nie istnieje wcale.

Onegdaj wieczorem towarzystwo złożone z 3 panów i 2 pań wracało z wizyty na Solcu. Wkrótce trzech łotrów poczęło za towarzystwem tem postępować krok w krok. Na zaczepki łotrów nie odpowiadano, co ich zniecierpliwiło. Jeden z łotrów, Wacław Paluch, rzucił się wtedy na jednego z towarzystwa, p. Grabskiego, i uderzył go pięścią w głowę. Grabski odepchnął napastnika, wywiązała się walka, w której Grabski uderzył pięścią pod oko łotra. Dało to hasło do rozprawy nożowej, dobyto bowiem noży i rzucono się na Grabskiego. Grabski padł ugodzony w serce, a przeniesiony naprzód do lokalu pomocy doraźnej przy ul. Chmielnej, a następnie przewieziony do szpitala praskiego, uległ skomplikowanej operacyi zszywania serca, lecz wątpliwe jest, czy da mu się uratować życie. Łotrzy oczywiście uciekli, zostali jednak wyśledzeni i uwięzieni.

Drugą zbrodnię spełniono wczoraj w biały dzień, przed godziną drugą na ulicy Przemysłowej. Oto do powracającego z obiadu majstra ciesielskiego, Spirydyona Zolińskiego, z tłumu robotników, idących chodnikiem w tej porze, podszedł z tyłu jakiś człowiek i ugodził go sztyletem w plecy. Zoliński odwrócił się jednak i dał do napastnika strzał z rewolweru, lecz chybił, a wówczas łotr zatopił nóż w piersiach swojej ofiary i zabił na miejscu. Na odgłos strzału rzuciło się mnóstwo ludzi na łotra i obezwładniło zabójcę. Jest to Stefan Widomski, liczący lat 23. Mówi on, że Zoliński odmówił mu roboty i pierwszy go uderzył, a wówczas poczęstował go nożem. Ze swego czynu niewiele sobie robi i widocznie niejedną ma rozprawę nożową na sumieniu.

Zaduszenie żony. W Plechowie, w gubernii kieleckiej, służący dworski, Kazimierz Pacioch, porzucił żonę i troje dzieci dla dziewczyny dworskiej. Żona wyjednała u rządcy folwarku oddalenie rywalki ze dworu; mimo to Pacioch nie zerwał stosunków z ostatnią, zwłaszcza że miał z nią dwoje dzieci. W kwietniu r. z. Pacioch przybył do żony, przemocą zabrał 12 letnią córkę i zaprowadził ją do babki w sąsiedniej wiosce. W nocy powrócił do mieszkania, udusił żonę, a następnie powiesił ją na belce pułapu. Już o godz. 7 zrana przybył do urzędu gminnego zasmucony i zakłopotany. Tymczasem małe dzieci, zobaczywszy trupa matki, zaczęły wołać o pomoc. Było już za późno. W izbie znaleziono kij Pacocha. Kij ten naprowadził wszystkich na domysł, że było to nie samobójstwo, lecz morderstwo, i wskazał zarazem mordercę. — Kielecki sąd okręgowy skazał go na pozbawienie wszystkich praw i 12 lat robót ciężkich.

Pogróżki. Z Łodzi donoszą: Przemysłowiec tutejszy, p. Jaroszyński, otrzymał onegdaj listowne żądanie złożenia mającemu się zjawić odbiorcy sumy 5.000 rubli dla jakiegoś komitetu pomocy biednym, a to pod groźbą pozbawienia go życia. Żądanie to powtórzyła depesza, odebrana wczoraj o godzinie 7 wieczorem i zapowiadająca wysłannika na godzinę 9 wieczorem. Istotnie wszedł o tej porze niejaki Leon Jakubowski, kantorzysta, któremu wręczono pakiet wypełniony bezwartościowemi papierami, gdy zaś wyszedł na ulicę aresztowano [illegible] Śledztwo wdrożono.

Rozruchy w Chorwacyi. W miejscowości Mikuliszowce koło Belowaru gromada wieśniaków, licząca około 100 osób, przybyła na stacyę kolei, wybiła w budynku stacyjnym wszystkie szyby i zrzuciło tablice z węgierskiemi napisami. Naczelnik stacyi z żoną ratował się ucieczką. Stąd pociągnęli chłopi do Trojstwa przed urząd gminny, domagając się wydania list wyborczych. Oddział żandarmeryi rozproszył chłopów. Gdy nazajutrz na dworcu kolei w Belowarze chciała żandarmerya uwięzić kilku uczestników demonstracyi, chłopi odbili ich i udaremnili ich uwięzienie. W Chorwacyi oburzenie na ucisk ze strony Węgrów z dnia na dzień wzrasta.

Wszechniemcy w Chorwacyi. W Rumi, w Sławonii (w której są liczne kolonie niemieckie), wydają Niemcy chorwaccy tygodnik, w którym głośno i otwarcie się przyznają do hasła, że Chorwacya należy do sfery działań niemieckiej. A więc od Bałtyku po Konstantynopol!

Czeskie napisy na koszarach. W myśl wywodów ministra wojny, wygłoszonych w delegacyach, zażądała rada gminna w Kutnej Horze, aby na koszarach tamtejszych obok niemieckich, umieszczono także napisy czeskie.

„Levelező-Lap“. Według „prawa“ każda kartka pocztowa w obrębie krajów korony św. Szczepana, a więc i w Chorwacyi, musiała mieć napis madziarski „Levelező Lap“. Za kartę bez tego napisu wysłaną płacił adresat (o ile nie był za granicą) należytość podwójnej opłaty, jako karę, wysyłający zaś, o ile był znany, bywał również karany. Obecnie minister handlu zezwolił na wysyłanie kart bez węgierskiego napisu. Chorwaci mogą wysyłać czyste „Dopisnice“ bez „Levelező Lapów“. I.

Do Sejmu chorwackiego powrócili już posłowie dr Vinković, Harambašić i Tuškan, gdyż minęło już 15 posiedzeń od czasu, gdy zostali wykluczeni od udziału w obradach. I.

Tłumny wiec narodowy odbył się d. 15 b. m. w Wielkim Grdjewcu, zwołany przez opozycyę chorwacką. Udział wzięło 16.000 Chorwatów i Serbów. Za finansową niezależnością Chorwacyi przemawiali młodzi politycy: Szczepan Radić, dr Grabovac i dr Rojc. Zapał ludu był ogromny. I.

Bankructwo hotelu. W Serajewie zastanowili wypłaty właściciele tamtejszego hotelu „de l'Europe“, Pattermann i Weiss. Stan bierny wynosi 600 000 koron.

Odrzucona rewokacya. Jak donoszą z Paryża, w sprawie ks. Loisy'ego, kardynał sekretarz stanu ks. Merry del Val zawiadomił arcybiskupa paryskiego, ks. Richarda, że Watykan nie przyjął poddania się i rewokacyi błędów ze strony ks. Loisy'ego. Powodem tego wyroku jest zastrzeżenie ks. Loisy'ego, że, poddając się Kościołowi, zachowuje sobie wolność sądu, jako badacz historyi.

Morderstwo na balu. W miejscowości Szegszard na Węgrzech stowarzyszenie tamtejszej młodzieży urządziło bal, na którym z powodu sprzeczki pomocnik tokarski Stefan Koch pchnięciem noża zamordował krawca, Józefa Widasza. Koch rzucił się następnie na kilku gości, a wreszcie zranił właściciela gospody, gdzie się bal odbywał. Wezwana żandarmerya uwięziła go.

Kawaler orderu Lwa. Z Chrystyanii donoszą, że cesarz Wilhelm II będzie z okazyi swoich urodzin mianowany pierwszym kawalerem świeżo ust[illegible]

zowionego orderu Lwa. — Odznaczenie to otrzyma cesarz zapewnie za współczucie, okazane miastu Aalesundowi. Co za szkoda, że cesarz Wilhelm nie zaoszczędzi trochę swojego współczucia dla swoich polskich poddanych, lecz sam rzuca hasła ich prześladowania.

Złośliwa skrzynka pocztowa. O dziwnej przygodzie ze skrzynką pocztową donosi jedno z pism wiedeńskich. Adwokat dr Józef P., po zamknięciu kancelaryi udał się do miasta, a po drodze miał wrzucić listy do skrzynki pocztowej. Ponieważ jeden z listów dla zbyt wielkiej grubości nie chciał wejść gładko do skrzynki i uwięznął w otworze, więc dr P. palcami wepchnął go do skrzynki. — Chciał wyjąć rękę, ale zęby otworu nie pozwoliły na to i adwokat daremnie pracował nad uwolnieniem się z pułapki. Wkrótce przechodnie otoczyli go, dowcipkując na temat złośliwej skrzynki. — Skrzynkę zdjęto ze ściany, a wezwany na miejsce „katastrofy" lekarz ze środka skrzynki posmarował palce adwokata, który nareszcie wyjął szczęśliwie obrzmiałą rękę.

Pożar w Turynie, który powstał w tamtejszej bibliotece uniwersyteckiej, spowodował niepowetowane straty pod względem naukowym. Dzienniki turyńskie donoszą, że szkoda materyalna, wyrządzona przez pożar, jest bardzo wielką. Biblioteka obejmowała 350.000 ksiąg drukowanych. Z tych padło pastwą płomieni około 100.000 tomów wartości pół miliona lirów, a nadto mnóstwo wartościowych rękopisów oryentalnych, arabskich, koptyjskich, tureckich i łacińskich. Uniwersytet zamknięto, gdyż kilka sal grozi zawaleniem. Dyrektor biblioteki stracił w pożarze całe mienie. Ostatni telegram donosi, że w mieście panuje ogromne wzburzenie z powodu tej katastrofy, którą przypisują opieszałemu dozorowi.

Emigracya do Ameryki. Z Wiednia donoszą, że angielska linia okrętowa Cunarda otrzymała koncesyę w Austryi i na Węgrzech. Według układu z rządem „Cunard Line" musi mieć te same taryfy dla emigrantów z Tryestu jak i Rjeki, a nadto nie wolno jej austryackich emigrantów brać w Rjece, tylko w Tryeście. Towarzystwo złożyło 100.000 koron kaucyi. Niektóre dzienniki wiedeńskie, „inspirowane" przez towarzystwa okrętowe, już dziś prorokują, że „Cunard Line" się nie utrzyma z tym interesem, w rzeczywistości jednak przypuszczają powszechnie, że cała emigracya skieruje się odtąd na Tryest. Wobec tego ważną jest rzeczą, ażeby w Tryeście powstało polskie biuro emigracyjne, któreby mogło oddać nieocenione usługi naszym wychodźcom, a sobie zapewnić pokaźne zyski.

Zasypani górnicy. Z Pittsburga donoszą, iż znikła nadzieja uratowania 184 górników, zasypanych w kopalniach Charwick i Sp.

Zemsta.

Pani domu (do żebraka): Dałam wam ostatnim razem kawał ciasta własnego wyrobu i od tego czasu nasyłacie mi swoich przyjaciół.

Żebrak: Nie, proszę pani, to byli moi wrogowie.

Nabożeństwa żałobne pamiątkowe. W piątek 29 b. m. o godzinie 10 rano za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20 pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, jako w 87 rocznicę Jego śmierci. Na nabożeństwo to zaprasza cech szewców krakowskich.

Z uniwersytetu ludowego. Wykład docenta dra Heinricha p. t. „Fizyka materyi" rozpocznie się we czwartek 28 b. m. o godzinie 8 wieczór.

Szkoła zawodowa piekarzy. Na posiedzeniu komitetu [illegible] szkoły zawodowej dla terminatorów przy cechu piekarzy [illegible] w Krakowie uchwalono [illegible] otwarcia szkoły we wtorek 2 lutego. Przed otwarciem szkoły odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Krzyża o godzinie 10½. Lokal szkoły mieści się przy Związku katolickich piekarzy w Rynku Głównym. Wpisy do szkoły odbędą się we środę 27 i we czwartek 28 b. m. od 2—4 po południu.

Towarzystwo certyfikatystów w Krakowie urządza d. 1 lutego o godzinie 8 wieczór w sali Götza (dawniej browar J. A. Jehna Synów) wieczorek z tańcami na dochód Towarzystwa.

Mianowania. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistę przy sądzie krajowym w Krakowie, Wojciecha Kaliskiego, asystentem kancelaryjnym przy tym sądzie.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę: Docent dr Heinrich: „Fizyka materyi".

W niedzielę od 6—6: Dr Gertler: „Stosunek prawnopaństwowy Austryi do Węgier"; od 7½—8½: Docent dr Heinrich „Fizyka materyi".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór.)

We czwartek: Dr Stanisław Kętrzyński: „Powstanie i upadek państwa Bolesława Chrobrego" (w szkole wydziałowej im. św. Scholastyki).

Składki na Wawel. D. 28 grudnia odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 170 K 27 h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 122.108 K 69 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks. kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 102.845 K 51 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 dnia 28 stycznia między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Składki. Na Przytulisko weteranów z r. 1863 zamiast wzięcia udziału w balu kolejowym w Krzeszowicach, złożyli: Stanisław Polaczek 5 K, Marya Hackmüller 2 K, Jadwiga Możnówna 2 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli zgromadzeni w resursie urzędniczej goście z Kalwaryi i z Królestwa Polskiego 3 K 10 h.

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek: „W roku 1863", dramat w 5 obrazach przez H. Strokę.

W sobotę (dla młodzieży szkolnej): „Zemsta".

W niedzielę po południu: „Gwałtu, co się dzieje!"

Z kalendarza. We czwartek 28 stycznia: Walerego i Jul. b. w. i Karola; w piątek 29 stycznia: Franciszka Sal. i Sabiniana; w sobotę 30 stycznia: Martyny i Hiacynty pp. mm.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26-go stycznia termometr doszedł od — 5·0 do — 1·4 C.; barometr wahał się.

Dnia 27 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 752·56 mm, termometru — 8·4 C.; wiatr wschodni.

Dział ekonomiczny.

Pociągi Kraków—Zakopane. Wczoraj odbyła się w magistracie ankieta w sprawie połączenia kolejowego Krakowa z Zakopanem; zwołano na życzenie dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, celem udzielenia wyjaśnień na postulaty, podniesione tak w Radzie miasta, jak ze strony Towarzystwa tatrzańskiego w osobnym memoryale. W ankiecie wzięli udział p. prezydent Friedlein, radcy miejscy Rotter i Sędzimir, prezes Tow. tatrzańskiego prof. dr Ponikło i sekretarz dr Jan Nowicki; ze strony magistratu przybył dr Eminowicz. Delegaci kolejowi pp. inspektor dr Wróbel i starszy rewident Bier wyjaśnili najnowsze zarządzenia w sprawie udogodnienia i przyspieszenia komunikacyi kolejowej Krakowa z Zakopanem; reprezentanci zaś gminy i Tow. tatrzańskiego przedłożyli i wyjaśnili swoje życzenia.

Przy sposobności wyjaśniono, że podwyższenie taryf na linii Chabówka—Zakopane zostało zarządzone nie przez dyrekcyę ruchu kolei państwowych w Krakowie, lecz przez reprezentacyę akcyonaryuszy tej kolei, a to dlatego, iż gmina Zakopane nie płaci subwencyi przyrzeczonej na cele kolei w rocznej kwocie 13 000 koron.

Z krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie pod przewodnictwem najstarszego członka Izby p. Juliusza Epsteina. Po odczytaniu pisma dotychczasowego wiceprezesa p. Henryka Schwarza, że nadal godności tej piastować nie może, przystąpiono do wyboru prezydyum. Prezesem Izby po raz piąty wybrany został p. Albert Mendelsburg, wiceprezesem p. Jan Götz-Okocimski, delegatem Izby do prezydyum p. Maurycy Dattner, który też jako referent komisyi budżetowej złożył szczegółowe sprawozdanie o zamknięciu rachunków Izby za r. 1903 i o skontrum kasy. Sprawozdanie przyjęła izba do wiadomości i udzieliła absolutoryum prezydyum Izby, skarbnikowi i rachmistrzowi.

W dalszym ciągu porządku dziennego, członek Izby inżynier p. Uderski podnosił zarzut przeciw zarządowi salinarnemu w Wieliczce, że bez rozpisania oferty zakupił w wiedeńskiej fabryce motor parowy o sile 15 koni, wobec czego przedłożył wniosek o zwrócenie się z zażaleniem do krajowej dyrekcyi skarbu na postępowanie zarządu w kopalni w Wieliczce. Wniosek uchwalono.

Następnie szef Izby dr Benis wyjaśnił, że sprawa dostawy mundurów dla sług i podurzędników dyrekcyi kolejowej w Krakowie została załatwiona korzystnie dla producentów krajowych.

Natomiast dostawa 31.400 metrów drelichów przeznaczona dla Galicyi przeszła na korzyść zakładu karnego w Mürau, ponieważ ten zakład oferował 72 hal., a Andrychów 77 hal. za metr. Wobec tego Izba uchwaliła wnieść protest do ministerstwa kolejowego i sprawiedliwości przeciwko takiemu traktowaniu galicyjskich ofert.

Dalej uchwaliła Izba wniosek p. Dattnera, wyrażający uznanie krakowskiej dyrekcyi ruchu kolei państwowych w Krakowie za to, że na każdym kroku popiera przemysł krajowy, gdyż na zakupno różnych wyrobów krajowych wydała w roku zeszłym trzy i pół miliona koron.

Dalej uchwalono wniosek w sprawie zrównania taryf na dachówkę cementową z dachówką glinianą.

P. Wachtel przedłożył następnie wniosek o zaprowadzenie nowego pociągu lokalnego na linii Kraków—Tarnów, któryby odchodził stąd o 2 popołudniu, a przychodził do Tarnowa przed nadejściem pociągu błyskawicznego. Wniosek uchwalono.

W końcu na przedstawienie p. Uderskiego Izba uchwaliła nie popierać petycyi Towarzystwa górniczego w Krakowie, domagającej się nałożenia cła na importowany tu węgiel z Królestwa Polskiego, a natomiast dążyć do zniesienia cła od importowanego węgla kamiennego do Rosyi.

Na tem zakończono obrady.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby obecnym był także sekretarz generalny krakowskiej dyrekcyi kolei państwowej inspektor dr Wróbel.

Wystawa w Stanisławowie. We wrześniu odbędzie się w parku miejskim w Stanisławowie okręgowa wystawa przemysłowa w połączeniu z wystawą rolniczą.

Mięso zamorskie. Z Wiednia donoszą:

Jak wiadomo, tutejsza Rada miasta uchwaliła udać się do rządu o pozwolenie na import mięsa zamorskiego. Wskutek tego — jak urzędownie donoszą — otrzymali prezydent gabinetu oraz ministeryum rolnictwa całe masy depesz od rolników i korporacyi rolniczych szczególnie z Galicyi i Bukowiny, ale także z Czech, Moraw, Śląska, Dolnej Austryi i Tyrolu. Wszystkie depesze podnoszą, że podobne pozwolenie zrujnowałoby austryacką hodowlę bydła.

Przemysł galicyjski w Wiedniu. Prezydent ministrów dr Koerber i minister dla Galicyi dr Piętak zwiedzili dzisiaj przed południem nieustającą wystawę przemysłu galicyjskiego w Wiedniu. Prezydent ministrów, który był pierwszy raz na tej wystawie, bardzo szczegółowo oglądał wystawione przedmioty i wyrażał się z wielkiem uznaniem o wyrobach przemysłu galicyjskiego.

Podwyższenie taryfy towarowej na kolei północnej. Z Wiednia donoszą: Komunikat kolei północnej zawiadamia, że ministerstwo kolei zgodziło się na częściowe podwyższenie taryfy na kolei północnej na szereg towarów, między innemi na spirytus i cukier, do wysokości taryf, istniejących na kolejach państwowych.

Wiec przemysłowy odbył się onegdaj w Dobromilu. P. Olkoski mówił o organizacyi obrony krajowego wytwórstwa, poczem po przemowie burmistrza dra Cwiklicera uchwalono założyć „Tow. pomocy przemysłowej".

Zjazd mleczarski rozpoczął swoje obrady w sali posiedzeń dolno-austryackiego Sejmu w Wiedniu. Na zjazd przybyli uczestnicy ze wszystkich krajów monarchii. Zaraz na pierwszem posiedzeniu po zagajeniu obrad, przez ministra rolnictwa bar. Giovanellego, wygłoszono kilka referatów. Podczas dyskusyi p. Alfonsus z Wiednia postawił wniosek, ażeby dla zwalczania konkurencyi ze strony Węgier Towarzystwo rolnicze w Wiedniu urządzało tam co roku dwa jarmarki na masło, a mianowicie w jesieni i na wiosnę.

Z targów zbożowych. Kraków, 26 stycznia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica biała od —·— do —·—. Pszenica czerwona i żółta od 17·20 do 18·00. Pszenica węgierska od 17·20 do 17·80. Żyto krajowe od 13·60 do 14·80. Żyto węgierskie od 15·20 do 15·60. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·00 do 12·80. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·70. Groch od 14·00 do 26·00. Tatarka od 14·00 do 14·80. Proso od 11·50 do 18·—. Fasola od 20·50 do 26·00. Jagły od 20·— do 28·—. Siano od 6·80 do 7·00. Słoma od 4·00 do 4·80. Koniczyna od 7·60 do 8·00. Ziemniaki za hektolitr od 4·00 do 4·80. Jaja za kopę od 3·00 do 3·60. Masło za 1 klg. od 2·00 do 2·20. Masło za garniec od 7·30 do 8·00. Spirytus na 95%, Tralesa na hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75%, Tralesa za hektolitr od —·— do 150·—. Kukurudza za 100 klg. od 12·60 do 13·60. Wyka za 100 klg. od 11·50 do 13·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 20·00 do 22·00. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. 120·— do 150·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od 100·— do 150·—. Tymotka za 100 klg. 36·— do 50·—.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 7·85 do 7·86. Pszenica na październik 7·65 do 7·66. Żyto na kwiecień 6·79 do 6·80. Żyto na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 5·50 do 5·51. Owies na październik —·— —·—. Kukurudza na maj 5·32 do 5·33. Kukurydza na lipiec 5·43 do 5·44. Rzepak na sierpień 11·35 do 11·45.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— W Sejmie pruskim toczy się w dalszym ciągu dyskusya polska. Jak było do przewidzenia, brutalno-wyzywające wywody pruskiego ministra spraw wewnętrznych Hammersteina nie pozostały bez należytej odpowiedzi ze strony sejmowej reprezentacyi polskiej. — Dał ją Hammersteinowi poseł dr Skarżyński i to, o ile można wnosić z krótkich sprawozdań telegraficznych, w formie ciętej i dosadnej. Mowca polski uderzył na ministra głównie za jego słowa, że Polacy powinni słuchać a rzeczą Niemców jest rozkazywać. Takie słowa — zaznaczył dr Skarzyński — wypowiadać można jedynie w Sejmie, w którym tylko mniejszość składa się z wolnych i niezawisłych obywateli, większość zaś jest ślepo i niewolniczo posłuszna rządowi. Polityka antipolska — mówił on dalej, — wychodzi z zasady, że Polaków należy ukamienować. Na uzasadnienie tego postępowania przytaczają zaś ministrowie tylko frazesy. W innych warunkach możnaby je zbyć lekceważeniem, gdy atoli chodzi o los trzech milionów obywateli, frazesy takie stają się cynizmem.

— Powstanie Hererów, jak donosi londyński dziennik „Daily Mail", pobudziło także inne szczepy do podjęcia broni przeciwko Niemcom. Pod bronią ma być około 10.000 powstańców a miejscowość Widhuk otoczyły oddziały liczące 5 do 8 tysięcy ludzi. Połączenie kolejowe i telegraficzne jest przerwane. Powstańcy obchodzą się ze schwytanymi Niemcami w sposób okrutny. Cały szereg schwytanych niemieckich żołnierzy wzięto na tortury, a następnie żywcem spalono. Pewnemu oficerowi niemieckiemu obcięto ręce i nogi i tak pozostawiono na polu. Równie zgrozą przejmujące wiadomości nadeszły do Londynu drogą na Kapstadt. I tak wedle tych wiadomości Hererowie otoczyli 20 niemieckich żołnierzy i wszystkich bez wyjątku żywcem spalili. Wszystkich farmerów niemieckich, których powstańcy dosięgnąć mogą, zabijają wraz z żonami i dziećmi. Oddział niemiecki wziął do niewoli kilkuset powstańców, których zmuszono do pracy w kopalniach. Rząd niemiecki prosił Anglię o pozwolenie na przeprowadzenie posiłków wojennych przez terytoryum angielskie, ale Anglia się waha, bo obawia się wywołania niepokojów we własnych koloniach.

Do Berlina nadeszła wiadomość, że oddział wysłany na odsiecz oblężonej przez Hererów miejscowości Windhuk musiał cofnąć się z wielkiemi stratami. Natomiast d. 19 bm koło osady „Nadzieja" rekognoskujący oddział niemiecki pobił oddział Hererów. W potyczce tej padł oficer rezerwowy Boysen, jeden podoficer i 5 szeregowców niemieckich. Pięciu osadników z rodzinami zamordowali Hererowie.

— W sprawie rewizyi procesu Dreyfusa prokurator generalny już zredagował sprawozdanie, obejmujące 120 stronic. Sprawozdanie uwzględnia znane już nowe okoliczności (faits nouveaux), na podstawie których ma nastąpić rewizya procesu.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 stycznia.

Rozstrzygnięcie konkursu, ogłoszonego przez Muzeum przemysłowe miejskie na projekty z zakresu sztuki stosowanej, odbyło się w niedzielę 24 bm. W konkursie na oprawę dla wydawnictwa księgarni H. Altenberga p. t. „Sztuka polska. Malarstwo", komisya sędziów uchwaliła jednogłośnie pierwszej nagrody nie przyznawać żadnej z prac nadesłanych, których wpłynęło wogóle 22. Drugą nagrodę przyznano projektowi pod godłem „Zimorodek", trzecią projektowi pod godłem „Nałęcz". Autorem obu prac tych jest p. Waleryan Kryciński, prof. państw. szkoły przemysłowej we Lwowie.

W konkursie na rysunki ex-libris dla biblioteki Muzeum przemysłowego nie przyznano również żadnej pierwszej nagrody. Drugą nagrodę otrzymał projekt pod godłem „Trzy", którego autorem jest p. Władysław Skoczylas, trzecią nagrodę praca pod godłem „1" p. architekta Władysława Łużeckiego.

W trzecim konkursie na rysunki pieców majolikowych otrzymał pierwszą nagrodę model pod godłem „Świerk", którego autorem jest p. Karol Łuszczewski w Kołomyi, drugiej i trzeciej nagrody nie udzielono wcale.

Wreszcie na projekty kominków majolikowych udzielono I nagrodę pracy pod godłem „Mak", również p. Karola Łuszczewskiego, drugą nagrodę otrzymał „Grojec", projekt p. Stan. Nowotarskiego w Wiedniu, trzecią projekt „Chłopski" p. Stan. Dzieszyńskiego, profesora kraj. szkoły ceramicznej w Kołomyi.

Wszystkie nadesłane prace są od dnia dzisiejszego wystawione w Muzeum przemysłowem do oglądania bezpłatnie.

Józef Hoffman koncertował wczoraj we Lwowie w sali Filharmonii.

Za podpalenie Paweł Sobiecki z Sokala został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Tosca" Pucciniego (występ Gemmy Bellincioni).

W piątek: „Faust" Goethego.

W sobotę „Tosca" (ostatni występ Gemmy Bellincioni).

W niedzielę po południu: „Posłaniec Nr 6666"; wieczór: „Faust" Goethego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 27 stycznia.

Wiedeń. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej przyjęła kredyt okupacyjny i przystąpiła do dyskusyi nad budżetem marynarki.

Wiedeń. Zmarł tutaj poseł do Sejmu węgierskiego, Wiktor Pichler.

Bupapeszt. Sejm węgierski prowadzi w dalszym ciągu dyskusyę nad drugiem przedłożeniem o kontyngencie rekruta. Przemawia pos. Lovasi.

Berlin. Król belgijski przybył tutaj wczoraj wieczorem.

Cesarz o rozporządzeniu generała Pittreicha.

Wiedeń. Podczas cercle na wczorajszym balu dworskim rozmawiał cesarz także z kilku posłami polskimi, najdłużej z posłem Gniewoszem i hr. Wodzickim. Następnie zwrócił się do posła dra Kaisera. Cesarz wyraził w rozmowie z nim szczere swe zadowolenie, że delegacya austryacka pracuje tak spokojnie i rzeczowo. „Nie pojmuję tylko — dodał — że Niemcy są zaniepokojeni nowem rozporządzeniem językowem ministra wojny generała Pittreicha". Na uwagę dra Kaisera, że Niemcy tak rozumieją to rozporządzenie, jakoby podoficerowie odtąd wogóle nie potrzebowali znać języka niemieckiego, cesarz odpowiedział: „Przecież zawsze tak było. Trudno to zresztą zmienić". Dr Kaiser zaznaczył jeszcze, że istnieje obawa, iż teraz także oficerowie nie będą przyswajali sobie należytej znajomości języka niemieckiego, lecz cesarz zmienił przedmiot rozmowy. „W przyszłym tygodniu — mówił — przybędzie do Wiednia delegacya węgierska. Życzeniem mojem jest, ażeby delegacye jak najrychlej ukończyły swe obrady i aby parlament znów mógł pracować". Na tem skończyła się rozmowa z drem Kaiserem.

Z klubu czeskiego.

Praga. Członkowie komisyi parlamentarnej klubu czeskiego zwołani zostali do Wiednia na pierwsze dni lutego. Obrady tej komisyi rozpoczną się prawdopodobnie dnia 3 lutego. Przedtem jeszcze odbędzie się w Pradze posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego.

Rezygnacya posła Derschatty.

Wiedeń. Prezes klubu niemiecko-ludowego, poseł Derschatta złożył wskutek nieporozumień, jakie wywołała znana jego rezolucya godność prezesa w ręce posła Chiarego, które mu równocześnie polecił zwołać posiedzenie klubu. Rezygnacya ta jest jednakże tymczasowa. Dr Derschatta wówczas dopiero zamierza złożyć ją definitywnie, gdyby większość klubu odmówiła mu votum zaufania.

Hr. Tisza w Wiedniu.

Wiedeń. Hr. Tisza bawi dziś w Wiedniu. — Półurzędowe gazety przyznają, że obecny jego pobyt w Wiedniu ma wielkie znaczenie. Z innej strony donoszą, że hr. Tisza otrzymał już od cesarza bardzo obszerne pełnomocnictwo do zamierzonej stanowczej walki z obstrukcyą.

Wiedeń. Prezydenta ministrów węgierskich hr. Tiszę przyjął cesarz na posłuchaniu o godzinie 10 rano. Następnie konferował hr. Tisza z hr. Gołuchowskim a potem z ministrem wojny gen. Pittreichem. O godzinie 5 po południu hr. Tisza odjeżdża do Budapesztu.

Budapeszt. Węgierskie „Biuro korespondencyjne" konstatuje, że do dzisiejszego posłuchania hr. Tiszy u cesarza nie należy przywięzywać wielkiej wagi w kierunku rozstrzygnięcia sytuacyi, tem bardziej, że rozstrzygnięcie to teraz nie jest potrzebne. Jutro hr. Tisza złoży wyjaśnienie w Sejmie węgierskim.

Dr Cohn wraca.

Ołomuniec. Z Rzymu nadeszła tu wiadomość, że arcybiskup ks. dr Cohn wraca do Ołomuńca jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Pochodzenie Ślązaków.

Wiedeń. Tutejszy dziennik „Zeit" uczynił zdumiewające odkrycie, że ludność Śląska pruskiego mówiąca po polsku, nie pochodzi z rasy indoeuropejskiej, lecz z rasy turańskiej i że tylko sztucznie przyswoiła sobie język polski.

Znów odroczono.

Paryż. Wyjazd prezydenta Loubeta do Rzymu znów został odroczony i to na razie do 6 kwietnia.

Japonia i Rosya.

Rzym. Wiadomość, jakoby Rosya zamierzała poprosić króla włoskiego na sędziego rozjemczego w sporze z Japonią, zdaje się być bezpodstawna. Słychać bowiem, że król Wiktor Emanuel, gdy mu winszowano z tego powodu, odpowiedział: „Dotychczas nic o tem nie wiem, przypuszczam też, że Japonia nie zgodziłaby się na moje pośrednictwo".

Londyn. Z Pekinu donoszą: W myśl otrzymanego od rządu francuskiego zlecenia, udał się poseł francuski w Pekinie do księcia Czinga i prosił go, ażeby Chiny w porozumieniu z Ameryką północną i Anglią zaproponowały Rosyi i Japonii załatwienie sporu sposobem rozjemczym. Spełniając tę prośbę, ks. Czing zwrócił się w tej sprawie do rządów Anglii i Stanów Zjednoczonych, lecz z obu stron otrzymał odpowiedź odmowną, umotywowaną tem, że tak Rosya jak i Japonia wogóle nie życzą sobie obcego pośrednictwa w obecnym zatargu.

Tokio. Dzisiaj odbyło się posiedzenie gabinetu, które uważają za bardzo ważne. Po radzie gabinetowej odbyła się trzygodzinna narada starszych mężów stanu.

Tokio. Krajowi finansiści ofiarują rządowi daleko idące poparcie pieniężne. Jest rzeczą prawdopodobną, że rząd tą drogą w kraju będzie mógł zebrać znaczną sumę i nie będzie musiał szukać pożyczki zagranicą.

Tokio. Rząd japoński dał do zrozumienia posłowi rosyjskiemu baronowi Rosenowi, że pożądaną byłaby szybka odpowiedź na ostatnią notę Japonii. Równocześnie zaznaczył rząd japoński, że, według jego zdania, nota japońska powinna była dnia 16 b. m. być w posiadaniu rządu rosyjskiego a więc było dość czasu do rozważenia odpowiedzi na nią.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 673·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 769·—. Akcye Anglobanku 282·25. Akcye Unionbanku 541·—. Akcye Länderbanku 445·—. Akcye Bankvereinu 521·50. Akcye Bodencredit 943·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 672·—. Akcye kolei południowej 83·50. Akcye N. Tramways lit. A —·—. Akcye N. Tramways lit. B —·—. Akcye kolei Elbethal 415·—. Akcye kolei Północnej 5490·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 579·50. Akcye Alpiny 424·50. Akcye Rima Muranyi 482·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1915·—. Akcye fabryki broni 478·—. Akcye tureckie tytoniowe 340·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1232·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·60. Renta majowa 100·60. Austryacka renta koronowa 100·65. Węgierska renta koronowa 99·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·80. 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·80. 4½ Bank krajowy 103·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 160·—. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·75. Losy tureckie 184·—. Marki 117·12. Ruble 252·50.

Usposobienie: Z powodu braku podniety rezerwowane przy stagnujących kursach.

Cukier 18·40 stały. Spirytus 46·— ustalony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 27 stycznia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	116 80	117 20
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 10
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 50	10· 25
4% „ „ „	99 50	100 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 50	10· 50
4% „ „ „ „	99 50	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 50	100 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	100 —	101 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	100 50
4% „ miasta Lwowa	97 20	98 20
3½% „ „ „	102 20	103 20
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	103 —	103 80
5½% „ „ „ „	101 75	102 75
4% „ kolejowe	99 50	100 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	80 —	84 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	548 —	556 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	582 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	100 50	100 90
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	100 50	100 90
4% renta koronowa austryacka	100 60	101 —
4% „ „ węgierska	99 —	99 50

K. u. k. Geniedirektion in Krakau.
Res. Nr. 65/V. K.

Offertausschreibung.

Zur Sicherstellung der vorkommenden Bauarbeiten, Lieferungen, etc. bei einem Teile des in Krakau zuerrichtenden Zentralbauhof findet infolge Erlasses des k. u. k. Reichskriegsministeriums Abt. 8, Nr. 1029 vom 30. Juli 1903, am 18. Februar 1904, um 11 Uhr Vormittags in der Kanzlei der Geniedirektion in Krakau, eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Unternehmungslustige werden eingeladen, sich durch Überreichung schriftlicher Offerte an dieser Verhandlung zu beteiligen.

Die dermalen zur Vergebung gelangenden Leistungen umfassen sämtliche bei dem Neubau des Magazinsgebäudes, des Schopfens, der Einfriedung und Hofbeschotterung des Zentralbauhofes vorkommenden Bauarbeiten und Lieferungen, und sind mit rund 30.000 K veranschlagt.

Sämtliche Leistungen werden nur im gesamten an einen Unternehmer überlassen.

Die Anbote sind nach Prozentnachlässen oder Zuschüssen auf die in dem Kostenvoranschlage enthaltenen Einheitspreise, beziehungsweise auf die Preise des dermalen in Kraft stehenden Preistarifes für die Station Krakau vom Jahre 1895 zu stellen.

Die Konkurrenzbedingungen, welche jeder Offerent zu erfüllen hat, wenn auf sein Anbot (Offert) Rücksicht genommen werden soll, dann die genau einzuhaltenden Offertformularien sind in der Kanzlei der Geniedirektion, Zimmer Nr. 95, II. Stock gegen Empfangsbestätigung zu übernehmen.

Daselbst sind auch die für den abzuschliessenden Vertrag geltenden allgemeinen und besonderen Bedingungen, dann der Kostenvoranschlag, Preistarif und sonstige Behelfe zur Einsicht und Bestätigung durch die Konkurrenten, oder deren gehörig legitimierte Vertreter aufgelegt und können in der Zeit vom 28. Jänner 1904 bis 17. Februar 1904 an Wochentagen täglich von 9 Uhr vormittag bis 1 Uhr nachmittag eingesehen werden.

Das von den Konkurrenten zuerlegende Vadium ist mit 5 (fünf) Prozent der veranschlagten Bausummen bemessen.

Dasselbe ist vor dem für Beginn der Offertverhandlung bestimmten Zeitpunkte und zwar bis 17. Februar 1904 bei der Geniedirektion in Krakau zu erlegen.

Die vom Ersteher zuerlegende Kaution ist mit dem doppeltem Betrag des Vadiums bemessen.

Die Militärverwaltung behält sich die Wahl unter den Konkurrenten, ohne Rücksicht auf die Anbote derselben, vor.

Jeder Offerent hat sich gegenwärtig zu halten, dass er laut Artikel 1 der allgemeinen Vertragsbedingungen, bezüglich der Erklärung des Ärars über die Annahme des Offertes, auf das Rücktrittsbefugnis, sowie auf die Einhaltung der gesetzlich normierten Fristen zur Annahme seines Versprechens oder Antrages verzichtet, und dass sein Anbot für ihn vom Tage der Offerteinreichung unwiderruflich, für das Ärar aber erst vom Tage der Genehmigung durch die berufene Militärbehörde rechtskräftig bindend ist.

Krakau, am 25. Jänner 1904.

C. i k. Dyrekcya inżynieryi wojskowej w Krakowie.
Res. Nr 65/V. K.

Rozpisanie ofert.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót budowlanych z dostawami potrzebnych materyałów i t. p. przy mającej się rozpocząć budowie części budynku dla głównego składu materyałów budowlanych w Krakowie, odbędzie się w myśl rozporządzenia c. i k. Ministerstwa wojny, Oddz. 8, L. 1029, z dnia 30 lipca 1903, publiczna licytacya w drodze ofert pisemnych, a to w dniu 18 lutego 1904, o godzinie 11tej przed południem w kancelaryi Dyrekcyi inżynieryi wojskowej w Krakowie.

Mających chęć zaprasza się do wzięcia udziału w tej rozprawie ofertowej przez wniesienie pisemnych ofert.

Przypadające do rozdania roboty obejmują wszelkie, przy nowej budowie magazynu, szopy, oparkanieniu i wyszutrowaniu podwórza budynku dla głównego składu materyałów budowlanych, w zakres wchodzące roboty budowlane i dostawy materyałów i są w przybliżeniu oznaczone na sumę 30.000 koron.

Wszystkie roboty zostaną oddane tylko jednemu przedsiębiorcy.

Ceny należy podać w opustach lub dodatkach procentowych od cen jednostkowych kosztorysem objętych, a względnie od ceny w swoim czasie istniejącej taryfy cen dla miasta Krakowa z roku 1895.

Warunki konkurencyjne i formularze ofert, do których każdy oferent najdokładniej pod rygorem nieuwzględnienia oferty zastosować się musi, można otrzymać za potwierdzeniem odbioru w kancelaryi Dyrekcyi Inżynieryi wojskowej II piętro, drzwi Nr 95.

Konkurenci, lub tychże pełnomocnicy, mogą tamże przeglądać ogólne i szczegółowe warunki zawrzeć się mającego kontraktu, jak również kosztorysy, taryfę cen i inne plany, a to w czasie od 28 stycznia 1904 do 17 lutego 1904 w dni powszednie od godziny 9tej rano do 1szej po południu.

Konkurenci mają złożyć wadyum w wysokości 5 (pięć) procent od podanych kosztów budowy.

Wadyum to należy złożyć w c. i k. Dyrekcyi inżynieryi wojskowej przed terminem do rozpoczęcia rozprawy ofertowej wyznaczonym, t. j. najpóźniej dnia 17 lutego 1904.

Kaucya, jaką złożyć ma oferent, któremu wykonanie robót przyznanem zostało, równać się będzie podwójnemu wadyum.

Zarząd wojskowy zastrzega sobie prawo wolnego wyboru pomiędzy konkurentami, bez względu na podane przez nich ceny.

Zwraca się uwagę każdego oferenta na to, że według artyk. 1 ogólnych warunków kontraktu co do przyjęcia oferty przez Skarb państwa ma oświadczyć, iż zrzeka się bezwarunkowo prawa odstąpienia od swojej raz wniesionej oferty, tudzież zrzeka się terminów, jakie ustawy do przyjęcia propozycyi względnie oferty przepisują, tudzież, że jego propozycya wiąże go prawnie bezwarunkowo od chwili wniesienia oferty.

Skarb państwa natomiast wiąże ta propozycya dopiero od chwili zawiadomienia oferenta o przyjęciu jego oferty przez powołane do tego c. i k. Władze wojskowe.

Kraków, dnia 25 stycznia 1904.

DIE VERWALTUNGSKOMMISSION

der k. u. k. Geniedirektion in Krakau.

505



L. 11.643/03. 368 2 2

Obwieszczenie.

Starszy oficyał egzekucyjny m. Ignacy Przylibski, przestał pełnić obowiązki egzekutora m., a natomiast przeznaczony został do czynności biurowych.

Magistrat wzywa strony interesowane, aby o wymianę kwitów, albo o zaspokojenie pretensyj, jakieby do oficyała Ignacego Przylibskiego z tytułu jego urzędowania mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II Magistratu w przeciągu trzech miesięcy licząc od dnia 10 stycznia 1904, po upływie bowiem tego terminu, Magistrat wyda ewentualnie kaucyę służbową wspomnianemu oficyałowi egz. Ignacemu Przylibskiemu, a później zgłaszające się osoby odeśle z ich pretensyami na drogę prawa.

Kraków, dnia 9 stycznia 1904.

Friedlein.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.